

REGIONALIZM BOCHEŃSKI KOLOREM WZMOCNIONY

Przywykliśmy, że źródeł regionalizmu poszukujemy na ogół w kręgach badaczy lokalnej przeszłości, tradycji i kultury. To ci, którzy z potrzeby serca – dla siebie, współmieszkańców i potomnych zgłębiają lokalne dzieje, dokumentują zabytki, przybliżają biografie znaczących postaci. Opisują w ten sposób ojczyznę najbliższą. Rzadziej łączymy z regionalizmem dorobek przedstawicieli sztuk plastycznych zamieszkujących dany teren. A przecież także oni, poszukując motywów dla swej twórczości, niejednokrotnie przyczyniają się w sposób istotny do budowania swoistego katalogu miejsc szczególnych dla danego terenu i zamieszkującej go społeczności. W swoich obrazach, rysunkach i grafikach współtworzą ważny nie tylko z lokalnego punktu widzenia katalog lokalnego dziedzictwa historii, tradycji i kultury. Zwracając uwagę na miejsca, obiekty przyrody i architektury pragną poprzez swój wybór podkreślić ich znaczenie i wyjątkowość. Można powiedzieć, że pod tym względem Bochnia w ostatnich dwóch stuleciach miała wyjątkowe szczęście¹. Przedstawiciele kilku generacji lokalnego środowiska plastycznego nader często podejmowali w swej twórczości te właśnie wątki. Na ogół wybierali je świadomie z uwagi na ich znaczenie dla lokalnej społeczności, często inspirowani lokalnym piśmiennictwem. Zdarzało się jednak również i tak, że dopiero dostrzeżone i przedstawione przez nich miejsca i obiekty wpisywały się trwale w lokalną tradycję, stanowiąc niejednokrotnie silne punkty jej tożsamości. Dziś są ważnym źródłem ikonograficznym w badaniach nad przeobrażeniami przestrzeni miejskiej w ostatnich dziesięcioleciach.

Kryterium podstawowe, które zastosowaliśmy w niniejszym opracowaniu to tematyka prac. Mniejsze znaczenie mają w tym przypadku ich walory artystyczne, choć i tych przecież nie sposób pominąć. Dokonania na tym polu dwóch najwybitniejszych postaci – Marcina Samlickiego i Ludwika Stasiaka zostały już wcześniej przedstawione na łamach „Małopolski”². Trudno jednak nie wspomnieć w niniejszym tekście choćby pobieżnie o tych twórcach na polu „malowanej” regionalistyki. W ich cieniu pozostaje szereg artystów, którzy w dość istotnym stopniu wzmocnili miejscowy regionalizm kolorem. Stworzyli swoisty „katalog” malarskich tematów bocheńskich, to znaczy miejsc, które definiują tożsamość tego miasta w motywach rozpoznawalnych i bliskich.

¹ Bocheńskie środowisko plastyczne w tym okresie obszernie charakteryzuje A. Truś-Bakalarz, *Od Hanusza do Kasprzyka. Bocheńskie pracownie malarские*, Bochnia 2006.

² J. Flasz, *Europejczyk z Bochni*, „Małopolska”. R. IX: 2007, s. 125–142; idem, *Przydał kolorytu Krakowowi i Bochni*, „Małopolska”. R. X: 2008, s. 163–176.

Bocheński kanon malarski

Są bowiem takie fragmenty miasta, które od lat przyciągają niezmiennie uwagę twórców. Należy do nich przede wszystkim śródmieście ze starą zabudową i najcenniejszymi zabytkami. To ono decyduje w pierwszym rzędzie o ogólnym obrazie miasta i najlepiej charakteryzuje jego dzieje. Ale rozwój Bochni i włączenie do jej obszaru okolicznych wsi na początku lat 70. ubiegłego stulecia przyczyniły się do poszerzenia nie tylko samego terytorium, lecz także walorów historycznych i krajobrazowych.

To oczywiście, że jednym z najbardziej inspirujących tematów był od dawna rynek bocheński – wciąż znakomicie funkcjonujący fragment średniowiecznego układu urbanistycznego, organizujący w sposób niemal doskonały przestrzeń miejską w celu zaspokojenia różnorodnych potrzeb mieszkańców³.

Jedną z wcześniejszych a zarazem najlepszych z artystycznego punktu widzenia prac przedstawiających to właśnie miejsce jest nastrojowy „Rynek w Bochni w nocy” namalowany w 1896 roku przez Ludwika Stasiaka (1858–1924)⁴. Jedna z niewielu prac tego artysty przedstawiających Bochnię o tak wyraźnych walorach ikonograficznych. Na ogół bowiem Stasiak ukazywał ją mniej rozpoznawalną.

Dziesiątki jego malarskich wizji sadów i ogrodów, kwiatów, drzew, powstało z pewnością na podstawie bocheńskich inspiracji, ale były jedynie pewnym typowym przykładem, ilustracją jego pomysłu na kartkę świąteczną lub okładkę do popularnego czasopisma. Na tym tle jest więc „Rynek” obrazem zupełnie wyjątkowym i jednocześnie skondensowanym w przekazie. Wystarczy jedynie spojrzeć na smukłą sylwetkę dachu kościoła św. Mikołaja z charakterystyczną sygnaturką oraz na pomnik króla Kazimierza Wielkiego przedstawiony na pierwszym planie, by nie mieć wątpliwości, że obraz ten przedstawia Bochnię.

Stasiak namalował rynek w okresie wiosennych roztopów. Z chłodem, topniejących śniegów tworzących kałuże, kontrastują ciepłe światła w oknach przyrynkowych kamienic. Postacie zapóźnionych przechodniów, być może bywalców któregoś z funkcjonujących na rynku szynków lub restauracji, posuwają się do dziś najpopularniejszym traktem rynkowym biegnącym z jego południowo-wschodniego narożnika w kierunku kościoła. Z obrazu wyłania się Bochnia z przełomu XIX i XX w. jako niewielkie galicyjskie miasto powiatowe, liczące wówczas niespełna dziesięć tysięcy mieszkańców, chlubiące się zarazem swą znakomitą, choć mocno przyblakłą przeszłością. Stasiak stał w pierwszym rzędzie jej apologetów. Świetność miasta wskrzeszał nie tylko w dziełach plastycznych („Burmistrz”, „Starejsi cechu”, „Nabożeństwo cechowe”, „Mężczyzna z dzbanem”), lecz również w twórczości literackiej. W utworach powieściowych i opowiadaniach był piewą dawnego mieszczaństwa polskiego z jego pięknymi tradycjami, zwyczajami, poczuciem patriotyzmu, skorego do poświęceń dla ojczyzny w chwilach dla niej trudnych.

³ J. Flasz, *Rynek malowany*, „Kronika Bocheńska”. R. 12: 2003, nr 5, s. 5–9.

⁴ J. Flasz, *Ludwik Stasiak – kalendarz życia i twórczości*, „Kronika Bocheńska”. R. 17: 2008, nr 1, s. 31.

Życie dawnej Bochni poznawał dzięki badaniu archiwaliów. Wiele pochodzących z nich zapisek historycznych przetworzył później zręcznie w wątki fabularne⁵. Jako pierwszy wprowadził tematykę bocheńską do beletrystyki. Trudny czas potopu szwedzkiego, w którym doszło do dramatycznego zrujnowania Bochni, przedstawił w powieści *Skarbiec króla Kazimierza w przepaściach bocheńskiej żupy* (1904). Jej bohaterami są mieszczanie, z dzielnym burmistrzem Grotkowskim, broniącym miasta przed najeźdźcą. Inne wątki bocheńskie przewijają się w zbiorze opowiadań *W zapadłym szybie. Powieść z życia górników* (1908). Niemniej, rację mają ci, którzy twierdzą, że Stasiak był znacznie lepszym malarzem, niż literatem, czego omawiany „Rynek” jest tego najlepszym potwierdzeniem.

W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie znajduje się jeden z nielicznych obrazów przedstawiających Bochnię, który namalował inny wybitny twórca bocheński, Marcin Samlicki (1878–1945). To „Ulica Sąddecka” (1932), czasem wymieniana w katalogach wystaw jako „Brama Sąddecka”⁶. W jesiennej scenerii widać jedynie niewielki fragment rynku, ściślej narożnik budynku muzeum z perspektywy ulicy Sąddeckiej. Taką Bochnię, jaką namalował Samlicki, witali przez wieki przybysze zdążający do niej od południa traktem węgierskim po przekroczeniu Bramy Sąddeckiej.

Ciekawe, iż prace Samlickiego o tematyce bocheńskiej pochodzą albo z początków jego twórczości, albo z ostatnich lat życia. Najlepsze lata rozwoju artystycznego spędził we Francji, gdzie pociągały go zupełnie inne tematy. Krótki w zamierzeniu wyjazd nad Sekwanę, powzięty w celu pogłębienia umiejętności malarskich, przedłużył się pod wpływem nieprzewidzianych okoliczności do lat szesnastu.

Po powrocie do kraju zainteresował się przede wszystkim okolicami Bochni. W samej Bochni wybierał motywy raczej mniej znane, pozostające nieco na uboczu zainteresowań miejscowych artystów – stare chałupy na przedmieściach, widoki na najbliższą okolicę, kapliczki („Kapliczka św. Jana Nepomucena” przy ul. Brzeźnickiej). Z prac najwcześniejszych Samlickiego należy wymienić „Rynek w Bochni” wykonany w 1902 roku na palecie malarskiej, jeszcze jako studenta krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Obraz przedstawia pomnik króla Kazimierza Wielkiego wśród zastawionych wokół niego straganów kupców.

Ta podstawowa od średniowiecza, handlowa funkcja rynku, znalazła również odbicie w twórczości Franciszka Mollo (1897–1967)⁷. Jego świetny obraz wiszący obecnie w gabinecie burmistrza Bochni – „Rynek bocheński”, namalowany w 1927 roku, stanowi niejako symboliczną spłatę przez artystę długu wobec miasta, któremu zawdzięczał stypendium artystyczne do Paryża, gdzie mógł wyjechać po ukończeniu krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dzięki Samlickiemu poznał Tadeusza Makowskiego i Olę Boznańską, która wysoko oceniła jego talent i namalowała mu portret.

⁵ Działalność malarza na tym polu omawia szczegółowo J. Flaśza, *Literat obrazu. Dawna Bochnia w twórczości Ludwika Stasiaka*, „Kronika Bocheńska”. R. 17: 2008, nr 6, s. 27–32, 41–42.

⁶ *Afirmacja koloru. Marcin Samlicki 1878–1945. Katalog wystawy zorganizowanej w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Marcina Samlickiego maj–lipiec 1995 r. przez Muzeum im. prof. Stanisława Fischera w Bochni*, tekst J. Flaśza, Bochnia 1995.

⁷ J. Flaśza, *Sztuka łatwiejsza niż życie*, „Kronika Bocheńska”. R. 7: 1998, nr 1, s. 28–31; idem, *Zielony kapeluszyk i melancholia*, „Kronika Bocheńska”. R. 10: 2001, nr 4, s. 35–36.

Mollo należał do najciekawszych postaci bocheńskiego środowiska plastycznego. Dzięki jego obrazom ocalało tak wiele z klimatu dawnej Bochni⁸. Omawiane przedstawienie rynku charakteryzuje się doskonałą i żywą kolorystyką, specyficznym nastrojem, ciekawym przedstawieniem scen rodzajowych rozgrywających się na tym placu. Jarmarki i targi nadawały miejskiemu życiu swoisty koloryt. Równie ważne jak liczba i wielkość zawieranych transakcji, różnaitość sprzedawanych i kupowanych towarów, było uczestnictwo w tym szczególnym spektaklu towarzysko-handlowym. Zgiełk jarmarczny nie kojarzył się jak dziś z czymś dokuczliwym, przeciwnie – był wyczekiwany, wprowadzał przecież niemalże ożywienie w szarą powszedniość. Na jarmarki i targi ściągali do Bochni przybysze nie tylko z najbliższej okolicy. Szacuje się, iż przybywało ich tu nawet od 4 do 7 tysięcy! Do 1939 r. rynek pozostawał miejscem ożywionego handlu produktami spożywczymi a także ubiwiem, meblami, wyrobami wikliniarskimi, bednarskimi, powroźniczymi i kowalskimi.

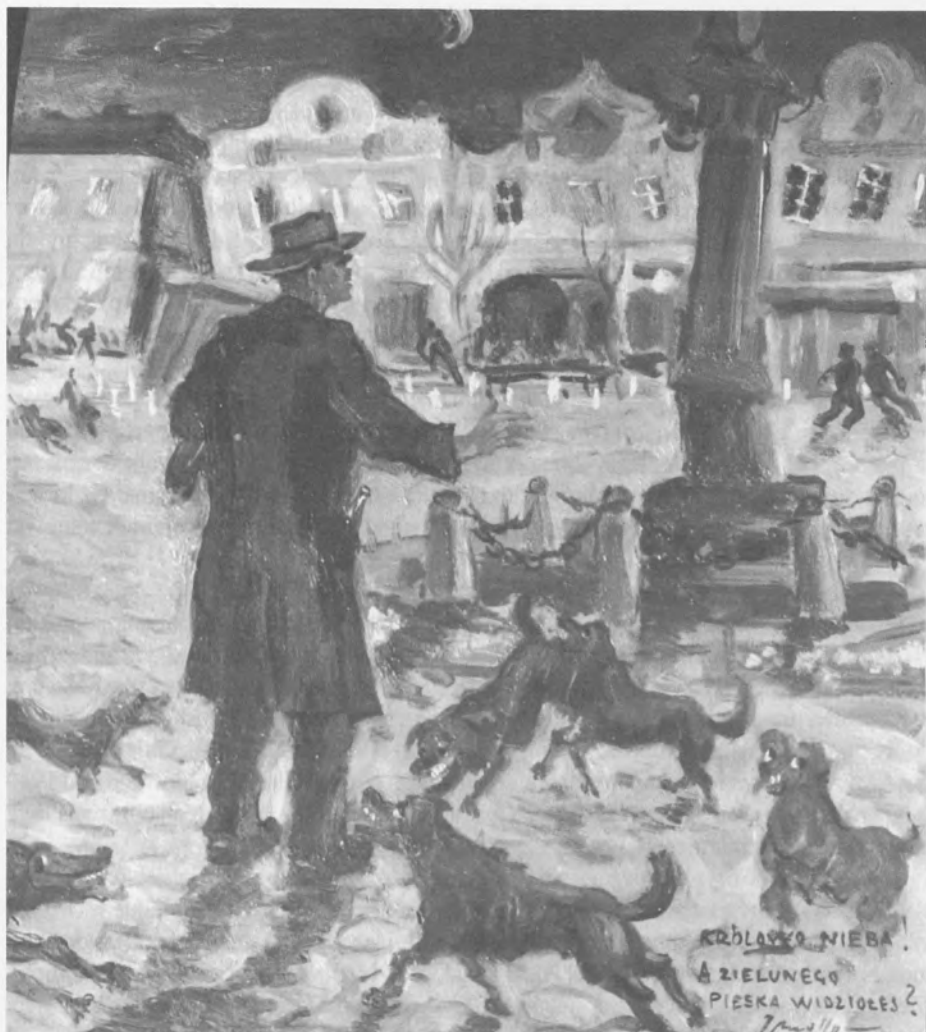
Mollo pokazał rynek barwny – z pastelowymi barwami trzech barokowych kamienic przy pierzei południowej, resztkami dawnej zabudowy reprezentacyjnego placu Bochni, różowiejącymi ścianami budynku restauracji Seiferta, intensywną czerwienią dachu budynku podominikańskiego, gdzie dziś mieści się Muzeum im. Stanisława Fischera. Mollo postawił sztalugi przy północnej pierzei rynkowej, stąd uzyskał ciekawą perspektywę. Pogłębiają ją ciemniejące na drugim planie wzniesienia Uzborni, Wójtostwa oraz Murowianki z charakterystycznym kominem nie istniejącej już dziś cegielni.

Nie jest to jedyna praca Franciszka Mollo przedstawiająca bocheński rynek. Warto w tym miejscu wspomnieć o obrośłym wieloma bocheńskimi anegdotami obrazie „Zielone pieski”, ilustrującym mniej patetyczny stosunek do miejsca, z którym tak bardzo żyli się bochnianie. Za sprawą fantazji Mollo, przyprawionej lokalnym kolorytem, przysłowiowe „białe myszki” pojawiające się niekiedy w szczególnym stanie „pomrocności jasnej” – zamieniły się w uroczym żarcie malarskim w... zielone pieski, skaczące rażnie wokół wykoślawionego pomnika króla Kazimierza i tańczących przyrynkowych kamienic. Mollo miał gest, dzięki temu dość uciech mieli i jego komilitoni, bywalcy miejscowych restauracji. Zawsze kręciło się przy nim sporo niespokojnych duchów, bardziej lub mniej zdolnych adeptów sztuki malarskiej, domorosłych jej krytyków, nie brakowało w tym gronie małomiasteczkowych lowelasów i birbantów, amatorów „wódeczki” z artystą, dostarczających mu stosownej inspiracji. Jednym słowem tych, bez których rynek bocheński nawet dziś traci swój specyficzny koloryt...⁹.

Malarska „rekonstrukcja” przeszłości Bochni była prawdziwą pasją Waleriana Kasprzyka (1912–1992). Przykładem są choćby takie jego obrazy, jak „Ulica Biała”, „Ulica Mickiewicza”, dzwonnica przy kościele św. Mikołaja, dawny szyb Regis, panoramy z Uzborni, Trinitatis, Krzęczkowa, Solnea Góra. Należy też do nich akwarela „Rynek w Bochni” (jeszcze jeden obraz z gabinetu burmistrza miasta). Praca ta, podobnie jak inne akwarele Kasprzyka, dowodzi pewności i biegłości artystycznej ręki artysty świetnie poruszającego się w tej technice. Kasprzyk wybrał odmienną niż Mollo na rynek perspektywę. To spojrzenie na północno-zachodni narożnik z zamykającą go sylwetą

⁸ J. Flaszka, *Artyści tak bardzo bocheńscy*, „Kronika Bocheńska”. R. 16: 2007, nr 3, s. 24–31.

⁹ J. Flaszka, *Sztuka łatwiejsza niż życie...*



Franciszek Mollo „Pieski”

kościół św. Mikołaja. Szedł więc do pewnego stopnia tropem wytyczonym kilkadziesiąt lat wcześniej przez Stasiaka. Oś kompozycyjną obrazu stanowi pomnik króla Kazimierza Wielkiego. Ponieważ akwarela powstała przed przebudową rynku w 1964 roku, stąd w bezpośrednim otoczeniu pomnika widoczny jest jeszcze poprzedni układ kamiennych słupów ogrodzenia z 1933 roku. Za pomocą krótkich, ekspresyjnych dotknięć pędzla artysta podkreślił charakter dawnego bruku, który w trakcie przebudowy został niestety usunięty i zastąpiony granitową kostką. Podobnie zlikwidowano wtedy naturalną pochyłość placu, wskutek czego miejsce straciło wiele na uroku.

Stanisław Fischer (1879–1967), dziejopis Bochni i regionu, a w okresie późniejszym także założyciel Muzeum w Bochni, odtwarzał przeszłość Bochni kładąc przede wszystkim

podwaliny pod lokalną historiografię¹⁰. Niemniej i w jego twórczości plastycznej pojawiają się interesujące nas motywy (jako student slawistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim uczęszczał także na wykłady historii sztuki oraz zajęcia w Akademii Sztuk Pięknych, gdzie studiowali jego gimnazjalni koledzy, później znani artyści Henryk Uziemło i Stefan Filipkiewicz). Wśród nich także rynek widziany z okien poddominikańskiego budynku, w którym Fischer w 1959 roku otworzył muzeum. Często lubił przesiadywać z farbami lub kredką przy oknie a efektem były prace, którymi rewanżował się ofiarodawcom eksponatów do zbiorów muzeum¹¹. Na ogół mają szkicowy charakter, lecz dość dobrze oddają specyficzny klimat najważniejszego miejsca miasta z pomnikiem króla, któremu Fischer poświęcił jedno z najciekawszych opracowań historycznych¹². Dzięki Fischerowi dysponujemy dziś bezcenną dokumentacją wielu zakątków miasta, które uległy zasadniczej zmianie w latach późniejszych.

Warto może jeszcze wspomnieć w tym miejscu i o tym, jak ważne miejsce w twórczości Stanisława Fischera zajmują rysowane ołówkiem, węglem, kredką, portrety postaci z bliższej i dalszej przeszłości: bohaterów narodowych, uczestników walk o wolność ojczyzny, zasłużonych społeczników, ludzi kultury i sztuki – jednym słowem tych, którzy w zarysowanym przez Fischera programie lokalnej edukacji historycznej mieli stanowić wzór dla przyszłych pokoleń.

Także teren przy wschodniej pierzei rynku – od 1375 do 1777 roku związany z działalnością w Bochni klasztoru dominikanów – był interesującym tematem malarskim. To oczywiście, iż zespół poklastorzny z perspektywy ulicy Dominikańskiej przedstawiał Stanisław Fischer. Ten wspaniały historyczny obiekt wybrał przecież na siedzibę muzeum, a wcześniej przedstawił bogate dzieje klasztoru i kultu obrazu Matki Boskiej Bocheńskiej, który na tym miejscu się narodził w pierwszych dziesiątkach XVII stulecia¹³. Ten, jakże ważny w krajobrazie Bochni obiekt, jakim jest gmach poddominikański malował przed 1939 rokiem jeszcze jeden bocheński artysta, Kazimierz Gulik (1898–1948). Jego obraz znajduje się dziś w zbiorach muzeum bocheńskiego.

Na tym tle oryginalnie jawi się twórczość Józefa Stanisława Broszkiewicza (1920–1977), artysty z równą swobodą posługującego się tuszem, co techniką olejną¹⁴. Urodził się w Bochni, gdzie ukończył gimnazjum. Zanim jeszcze podjął studia malarskie, brał udział w plenerach twórców bocheńskich, których inspiratorem był Marcin Samlicki. Zetknął się podczas nich między innymi z poznańskim malarzem i witrażystą Henrykiem Nostitz-Jackowskim, Franciszkiem Mollo, Serwinami – ojcem i synem, oraz nieco starszymi

¹⁰ J. Flasz, *Jak wśród bochnian kształtowała się świadomość własnej historii (kilka wybranych przykładów na marginesie 750. rocznicy uzyskania przez Bochnię praw miejskich)*, „Małopolska”. R. V. 2003, s. 78.

¹¹ W zbiorach Muzeum w Bochni zachowały się obszerne fragmenty spisów darów sporządzone przez Fischera. Wątek ten znajduje również odbicie w jego korespondencji przechowywanej w muzeum bocheńskim.

¹² S. Fischer, *Kazimierz Wielki, jego stosunek do Bochni i Bocheńszczyzny*, Bochnia 1934.

¹³ S. Fischer, *Matka Boska Bocheńska i jej kult na tle życia religijnego w dawnej Bochni*, Bochnia 1934.

¹⁴ J. Flasz, *Stanisław – malarz z Bochni*, „Kronika Bocheńska”. R. 11: 2002, nr 2, s. 27–31.

od siebie Walerianem Kasprzykiem i Józefem Rojkowskim. W latach 1945–1949 studiował malarstwo w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, a następnie po kilkuletniej przerwie na ASP w Warszawie, gdzie uzyskał dyplom w 1956 roku u Eugeniusza Eibischa. Po ukończeniu studiów pracował jako nauczyciel w szkołach warszawskich, lecz bliskie związki z Bochnią utrzymywał do końca życia.

Już wcześniej zrealizował liczne prace o tematyce bocheńskiej, między innymi w 1953 roku zaprojektował plakat z okazji 700. rocznicy nadania Bochni praw miejskich. O tym że Bochnia zajmowała ważne miejsce w jego twórczości mówią prace wykonane tuszem z cyklu „Pejzaż bocheński” oraz „Stara Bochnia”. Broszkiewicz za pomocą kilku śmiałych pociągnięć pędzla znakomicie oddaje charakter bocheńskiej architektury, i co najważniejsze – specyficzny klimat tego miasta. Do jego ulubionych motywów należą: rynek i znajdujące się na nim najbardziej charakterystyczne budowle – trzy późnobarokowe kamieniczki w pierzei południowej i dawny klasztor dominikanów. Pejzaże bocheńskie malował również techniką olejną („Widok na Campi w Bochni”, „Widok na Uzbornię”, „Pejzaż z widokiem na Zakład Urządzeń Chłodniczych”, Kapliczka z ulicy Krakowskiej”, „Widok na Puszcze Niepołomicką”).

Któryż z artystów bocheńskich nie uznał Białej – ulicy o średniowiecznym rodowodzie z kapitalnym widokiem na kościół św. Mikołaja i stojącą przy nim dzwonnice – obiekty wyjątkowo malarskie – za najbardziej charakterystyczny i skondensowany w sensie przekazu widok dawnej Bochni? Doskonały, niemal podręcznikowy kształt bocheńskiej wieży znakomicie utrwalił Franciszek Mollo i Walerian Kasprzyk. Nie oni pierwsi, ani też ostatni spośród twórców bocheńskich, którzy zachwycili się tym niepowtarzalnym zakątkiem Bochni, stanowiącym swoistą kwintesencję „bocheńkości”. W 1941 roku Stanisław Fischer wykonał rysunek, który do dziś uchodzi za jedno z najbardziej udanych przedstawień dawnej Bochni. To widok o niezwykłym klimacie i nastroju oddającym charakter jej dawnej zabudowy, stanowiącej wręcz kwintesencję małomiasteczkowego widoku – stare domy z gankami i schodami wiodącymi wprost z ulicy z ładną panoramą na kościół parafialny.

Ulicę Białą, podobnie zresztą jak i inne historyczne zakątki Bochni, malował Bogusław Serwin (1882–1956)¹⁵. Jego droga do sztuki była dość skomplikowana. Studiował bowiem zarówno malarstwo w Szkole Sztuk Pięknych oraz na Wydziale Filozoficznym UJ. Po ukończeniu studiów uczył w gimnazjum bocheńskim, lecz ze sztuką nigdy nie zerwał i w okresie międzywojennym był artystą wystawiającym dość intensywnie z grupami artystycznymi „Plastyka” oraz „Dziesięciu”. Jednocześnie żywo zaangażował się w 1936 roku, z inspiracji Marcina Samlickiego, w realizację planu utworzenia w Bochni muzeum przedstawiając taką koncepcję na posiedzeniu Zarządu Miasta, w którego skład wchodził.

Temat ulicy Białej frapował także syna Ludwika Stasiaka – Tadeusza Stasiaka (1891–1944). Po uzyskaniu matury w gimnazjum bocheńskim przez dwa lata studiował historię sztuki na UJ. Malować zaczął dość wcześnie pod wpływem atmosfery domu

¹⁵ *Bogusław Serwin 1882–1956. Malarstwo i rysunek. Katalog wystawy* [zorganizowanej przez Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni maj–sierpień 1989], tekst M. P l a n e t a, Bochnia 1989.

rodzinnego, w którym niejednokrotnie gościli znani malarze – Włodzimierz Tetmajer, Wincenty Wodzinowski czy Kasper Żelechowski. Były to głównie widoki Bochni – jej miejsca magiczne, a więc takie, do których z całą pewnością można zaliczyć ulicę Białą.

Niemal baśniowy jej widok, otulonej śniegiem w grudniową noc, znalazł wyraz w kapitalnym drzeworycie Józefa Kluski-Stawowskiego (1902–1975). Po uzyskaniu w 1930 dyplomu nauczyciela w krakowskiej ASP związał się on na jakiś czas z Bochnią ucząc od 1935 roku rysunków i prac ręcznych w tamtejszym gimnazjum, później także w ramach tajnego nauczania. Był to artysta biegły w przedstawianiu krajobrazu miejskiego, który wykonał szereg udanych cyklów poświęconych zabytkowej architekturze wielu miast polskich w technice drzeworytu i litografii.

Jeszcze jedną rozpoznawalną ulicą Bochni, w ogromnej mierze kształtującą jej charakter ze względu na położenie i malowniczą kiedyś zabudowę, jest ulica Oracka. Przesycona nie tylko historią sięgającą średniowiecza, ale również miejscową tradycją artystyczną świeższej proweniencji. Na stosunkowo niewielkiej przestrzeni, której oś stanowi, mieszkali przecież prawie w jednym czasie niemal wszyscy liczący się artyści bocheńscy. A jeden z nich Mieczysław Serwin (1912–1978) urobił sobie nawet od jej nazwy przydomek i podpisywał się później Oracki-Serwin. Warto w tym miejscu jeszcze dodać, że to on właśnie najlepiej sportretował najwybitniejszego regionalistę bocheńskiego, Stanisława Fischera (olej/plótno, ok. 1950, zbiory Muzeum w Bochni).

Jednym z wcześniejszych i zarazem najlepszych malarskich przedstawień ulicy Orackiej, w której jak już wcześniej wspomniano, niemal jak w soczewce odbija się dawna Bochnia, jest obraz olejny Franciszka Mollo „Ulica Oracka w Bochni” (1925, zbiory Muzeum w Bochni). Nieodparty urok Orackiej przedstawili też mieszkający przy niej Ludwik Nemetz i Feliks Pilarz.

Ludwik Nemetz (1871–1962) pochodził z Drohobycza. Do gimnazjum uczęszczał w Bochni a następnie przez czterdzieści lat pracował w miejscowej Powiatowej Kasie Oszczędności pełniąc różne funkcje – likwidatora, kasjera, rachmistrza i dyrektora. Wolne chwile poświęcał dwóm swoim wielkim pasjom – malarstwu i ogrodnictwu¹⁶. Malować uczył się w Bochni u Antoniego Broszkiewicza. Później w towarzystwie Marcina Samlickiego odbył podróże artystyczne do Włoch i Hiszpanii. Przed 1939 rokiem parokrotnie uczestniczył w wystawach bocheńskiego środowiska plastycznego.

Feliks Pilarz (1884–1975) urodził się w Chyrowie. Od 1922 roku był pracownikiem Wydziału Powiatowego w Bochni. Przyjaźnił się z wybitnym pianistą prof. Jerzym Żurawlewem, który po upadku Powstania Warszawskiego znalazł schronienie w Bochni i założył tam szkołę muzyczną, która dziś nosi jego imię.

Jeszcze jedną ważną i jakże charakterystyczną dla Bochni ulicą, zarówno z uwagi na konfigurację terenu jak i swoją salinarną przeszłość, była ulica Floris. Nazwę otrzymała od usytuowanego przy niej szybu, zgłębnionego w 1428 roku przez żupnika Antoniego z Florencji. Malowano ją jednak rzadziej, niż Białą czy Oracką. Przedwojenny obraz ulicy Floris utrwalił wspomniany wyżej Kazimierz Gulik. Był malarzem amatorem, jednakże

¹⁶ J. F l a s z a, *Malarstwo dla czystej przyjemności. Ludwik Nemetz (1871–1962)*, „Kronika Bocheńska”. R. 11: 2002, nr 9, s. 41–45.

poprzez kontakty z wyżej notowanymi przedstawicielami miejscowego środowiska plastycznego – Samlickim, Serwinem i Mollo osiągnął zupełnie przyzwoity poziom. W swoich pracach próbował odtwarzać dawną Bochnię – tę znaną z dzieciństwa, jak i wyłaniającą się z opowieści jej starszych mieszkańców. Obecność społeczności żydowskiej w Bochni, w pierwszej połowie ubiegłego stulecia – świat znany mu z autopsji, bliski a zarazem odrębny, przedstawił malując „Ulicę Niecałą”. Ludność żydowska zamieszkiwała ten rejon od średniowiecza, a następnie od drugiej połowy XIX wieku, kiedy Żydzi mogli powrócić do Bochni po wygnaniu z niej w 1605 roku na mocy dekretu króla Zygmunta III¹⁷.

Teren dawnej dzielnicy żydowskiej przedstawił w swoich znakomitych pejzażach, malowanych z perspektywy rodzinnego domu przy ulicy Niecałej, kolorysta Roman Jarosław Heger (1909–1993)¹⁸. To widok na synagogę przy ulicy Trudnej oraz wznoszące się nad nią wzgórze Krzęczków z kirkutem.

Obraz wielu innych miejsc dawnej Bochni przetrwał w pracach Stanisława Fischera z lat 50. i 60. XX wieku w ramach cyklu akwrel i rysunków „Stara Bochnia”. Należą do niego nie tylko ogólne widoki miasta z Krzęczkowa i Uzborni, lecz także malownicze ulice śródmieścia – Mickiewicza, Różana, Wolnica z widokiem na rynek i dominujący w jego wschodniej pierzei budynek muzeum, Solna Góra z domem znanego geologa Gejzy Bukowskiego. Tematami prac rysunkowych Fischera była także nieistniejąca już dziś parterowa drewniana zabudowa przy ulicach Krakowskiej i Konstytucji 3 Maja, która niestety nie oparła się upływowi czasu i nowym inwestycjom.

Ważnym składnikiem bocheńskiej tradycji było od dawna wzgórze Uzbornia. Najczęściej to z niego przedstawiano miasto, bo widok od południa był najbardziej rozległy. Niektórzy twórcy, jak Walerian Kasprzyk, Ferdynand Kozłowski (1881–1958), czy Stanisław Broszkiewicz malowali jej wyniosły, górujący nad miastem od południa kształt.

W 1974 roku zamieszkał w Bochni na stałe Józef Mularczyk, wcześniej związany najpierw z Lęborkiem, gdzie tworzył miejscowe muzeum, a następnie z Zakopanem¹⁹. W Bochni upodobał sobie szczególnie Trinitatis, skąd rozciągają się wspaniałe widoki na Puszczę Niepołomską („Wiosna na Trinitatis”, „Słońce nad Puszczą”, „Bocheński nastrój” – to tylko niektóre z bogatego cyklu obrazów poświęconych temu malowniczemu zakątkowi Bochni), dolinę nadwiślańską i Pogórze. Wędrując po Trinitatis w pogodny dzień z radością odkrywał, że nawet stąd widać przy dobrej pogodzie Tatry. Przeżycia te i zachwyt ową częścią zieleni tak bliską w sensie geograficznym, a jakże odmienną w stosunku do zurbanizowanej przestrzeni, znalazły odbicie w nastrojowych pejzażach z Łęzkowic, Nieszkowic Małych, Pierzchowa i z Lipnicy Murowanej.

Także twórcy bocheńscy młodszego pokolenia nie pozostali obojętni na historyczną przestrzeń Bochni. Należał do nich Ryszard Gruber Ryszard (1948–1998), malarz

¹⁷ I. Z a w i d z k a, *Żydzi bocheńscy*, Bochnia 1999, s. 5.

¹⁸ *Kolorysta zapomniany. Roman Jarosław Heger (1909 – 1993). Katalog wystawy zorganizowanej przez Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni*, tekst A. T r u ś - B a k a l a r z, Bochnia 2001.

¹⁹ *Józef Mularczyk. 90 pejzaży polskich w 90. rocznicę urodzin artysty*, [wystawa zorganizowana przez Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni od 26 marca do 14 maja 2006 r.], tekst J. F l a s z a, Bochnia 2006; J. F l a s z a, *Hej bystra woda...*, „Kronika Bocheńska”. R. 15: 2006, nr 4, s. 33–36.

amator, nauczyciel, hutnik²⁰. Malować zaczął już w szkole średniej. Talent doskonalił przez samodzielne studiowanie technik malarskich, systematyczne zwiedzanie wystaw oraz kontakty z malarzami (m. in. z Walerianem Kasprzykiem i Józefem Stanisławem Broszkiewiczem). W zbiorach bocheńskiego muzeum znajduje się jego znakomity obraz – widok na plac Gazaris. Wcześniej usytuowany był tam jeden z pierwszych szybów solnych w Bochni, a po jego zasypaniu był terenem handlu.

Miasto, jego niepowtarzalny klimat i nastrój przedstawia w swoich obrazach Sławomir Jabłoński (ur. 1947)²¹. Urodził się w Nysie, dzieciństwo spędził jednak w Niepołomicach. Tam chodził do szkoły podstawowej, biegał po „kociach łbach” kazimierzowskiego rynku, gdy jeszcze odbywały się jarmarki i targi, zaglądał do tajemniczych zakamarków królewskiego zamku, w murach którego przez wieki gościło wiele koronowanych głów, nieraz bywał na Kopcu Grunwaldzkim, który w 500. rocznicę wiktorii króla Władysława Jagiełły usypano na Wężowej Górze. W każdą niedzielę chodził z rodzicami do pięknego gotyckiego kościoła parafialnego, często zaglądając do kaplicy Branickich, gdzie znajdują się wyjątkowe malowidła ścienne. Później ukończył taktwo artystyczne w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu oraz historię na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (pracę magisterską napisał o twórcy Muzeum w Bochni Stanisławie Fischerze). Podczas nauki w liceum wiśnickim poznał dzieje miasteczka, jego zabytki z zamkiem Kmitów i Lubomirskich oraz klasztorem karmelitów, fascynujące legendy z nimi związane. Do dziś wraca tam, aby malować krajobrazy wiśnickie. Od 1968 roku mieszka w Bochni. Fascynuje go jej historia, kultura i tradycja, od wieków związane z dziejami żupy solnej, w którym żyło i tworzyło tylu dobrych artystów malarzy.

Cechą malarstwa pejzażowego Jabłońskiego w odniesieniu do Bochni jest wybieranie zaskakujących miejsc obserwacyjnych – zwyczajnych, lecz malarsko inspirujących. Pomaga mu w tym nie tylko dobra znajomość topografii i architektury miasta, ale także wycucie jego specyficznego klimatu, ukrytego nastroju. Jest tym spośród malarzy, który w swoim dorobku ma najwięcej widoków Bochni. O wiele więcej, niż najbardziej znani twórcy miejscowego środowiska plastycznego, poczynając od 2 poł. XIX w.

Nie oznacza to oczywiście, że Jabłoński poszukując owych miejsc niezwykle rezygnuje całkowicie z widoków powszechnie znanych i wielokrotnie przez tutejszych malarzy interpretowanych. Do takich na pewno należą panoramy z Krzęczkowa, widok ulicy Białej, rynek. Nie byłby przecież w pełni artystą bocheńskim czerpiącym z lokalnej tradycji malarskiej, gdyby nie sięgnął po nie, podobnie jak po motyw drewnianej dzwonnicy przy kościele św. Mikołaja, gdy oświetla jej koronkową, nadwieszoną izbicę ciepłym światłem zachodzącego słońca. Portretując Bochnię, czy też wybierając motywy dobrze znane, pozwala nam odkryć jej ukryty wymiar. Wielokrotnie i w różnych porach roku malował ulicę Bernardyńską – we wrześniu, kiedy podążają nią od dziesięcioleci kolejne pokolenia

²⁰ mmj, Gruber, „Kronika Bocheńska”. R. VII: 1998, nr 10, s. 48–49.

²¹ Sławomir Jabłoński. *Utrwalam piękno świata* [wystawa zorganizowana przez Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni od 16 września do 21 października 2007 r.], tekst J. Flasz a, Bochnia 2007.

licealistów, i w barwach dogasającej jesieni, i zimą kiedy śpi otulona śniegiem. Dostrzega drobne detale, które składają się na jej niepowtarzalny klimat – dawny dom drukarsko-księgarskiej rodziny Hillebrandów z pięknym drewnianym gankiem zwieńczonym wyciętym w blasze kogucikiem, dawny dom Serafińskich zwany w Bochni częścią „domem Matejki”, z racji częstych w nim pobytów znanego malarza. Oczywiście, iż nie sposób wyobrazić sobie tej, jakże bocheńskiej, panoramy bez charakterystycznej sylwetki kościoła św. Mikołaja. Subtelna architektura gotyckiej ściany szczytowej tej świątyni z rzędami efektownych blend wydobywa umiejętnie kontrastując ją z pierwszym planem – zabudową przy uliczce Benesza, przy której mieszka. Charakterystyczne dla jego malarstwa jest malowanie pejzażu właśnie z perspektywy takiej właśnie peryferyjnej ulicy, podwórza, ogrodu, które poprzez kontrast zwielokrotniają walory drugiego planu, będącego głównym tematem danej kompozycji.

Kolejna „arcybocheńska” dla Jabłońskiego ulica to dawna Zielona, dziś Jana Matejki, z dwiema charakterystycznymi willami historyczno-secesyjnymi projektu G. Niewiadomskiego z początku XX wieku. Na jej niepowtarzalny klimat składają się dożywające swoich dni kryte blachą i papą parterowe domki przy skrzyżowaniu z ulicą Studencką, gdzie rośnie obsypana wiosną obfitym, różowym kwieciami magnolia. Inne obrazy przedstawiają dawne budynki żupy na Plantach Salinarnych, ulice Gołębią, Kraszewskiego, Niecałą – Bochnię, która dzień po dniu wskutek naturalnego rozwoju odchodzi. Kolejne klasyczne motywy bocheńskie to ulica Solna z szybem Sutoris, widok z Krzęczkowa, dziedziniec muzeum. Specjalne miejsce należy się tak bliskiej mu ulicy Białej. Wie znakomicie, iż to szczególnie mocno osadzony w tradycji bocheńskiej temat malarski.

Jednym z pierwszych artystów bocheńskich, którzy uznali podziemia kopalni soli za atrakcyjny i oryginalny temat malarski był Ludwik Stasiak. Pochodził z rodziny górniczej, w kopalni pracował jego ojciec, zatem tradycja ta była w jego domu rodzinnym żywa i wciąż obecna. Stasiak podjął między innymi temat podziemnej kaplicy św. Kingi przed jej zasadniczą przebudową i zmianą wystroju wnętrza, które nastąpiły na początku lat 20. XX w. Salinarnie wątki dziejów i tradycji bocheńskiej były bliskie Stanisławowi Fischerowi. Ten utalentowany, także pod względem artystycznym, dziejopis bocheńskiej żupy, autor licznych opracowań historycznych na jej temat, w tym całościowego, fundamentalnego opracowania²², nie mógł pozostać jako malarz obojętnym na piękno podziemnych wyrobisk.

W latach okupacji, kiedy przemierzał jej podziemne wyrobiska wspólnie z geologiem Józefem Poborskim (zm. 1999) i zięciem – artystą malarzem Walerianem Kasprzykiem wykonał szereg akwarel i rysunków²³. Przedstawiają stare komory, chodniki, dawne sposoby eksploatacji złoża, są dokumentem górniczego trudu. Kopalnia to przecież świadectwo bogatej przeszłości Bochni, która jako miasto powstała i rozwinęła się znakomicie właśnie dzięki soli. To artystyczne doświadczenie, aczkolwiek dość odległe od materii nauk historycznych, stanowiło istotne wzbogacenie badań archiwalnych Fischera nad

²² S. Fischer, *Dzieje bocheńskiej żupy solnej*, Państwowa Rada Górnictwa, „Materiały z prac Rady”, 1962, z. 36, seria E (3) – Historyczna.

²³ J. Flasz, *Stanisław Fischer – dziejopis bocheńskiej żupy solnej*, „Rocznik Bocheński”, 2001, t. V, s. 107.

solnictwem bocheńskim. Umożliwiło praktyczną konfrontację z rzeczywistością podziemnych wyrobisk, informacji zawartych w przekazach źródłowych, pieczołowicie przez Fischera gromadzonych i studiowanych.

Szczególną postacią w badaniach historycznych Stanisława Fischera była św. Kinga – bohaterka pięknej i wartościowej książki napisanej przez niego wspólnie z ks. Ludwikiem Kowalskim i opublikowanej przez Tarnowskie Towarzystwo Kulturalne²⁴. Nic zatem dziwnego, że Fischer w latach 50. XX wieku namalował kopię znanego portretu Kingi autorstwa Władysława Rossowskiego z 1893 roku według szkicu Matejki (obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum w Bochni).

Kopalnia soli, jej fascynujące i dekoracyjne w swojej plastycznej wymowie podziemne wyrobiska w sposób szczególny zaznaczyły się w twórczości Waleriana Kasprzyka. W rezultacie wspomnianych wcześniej wędrówek z Fischerem i Poborskim powstały liczne obrazy olejne i świetne akwarele. Po latach artysta z ogromną pasją opowiadał o niezwykle kolorystyce... solnego złoża, które na pierwszy rzut oka wydawać się może szare i w ogóle pozbawione barwy. Szczególne wrażenie wywarła na nim podziemna kaplica św. Kingi wykuta w soli. Kasprzyk namalował wiele obrazów techniką olejną i akwarelą przedstawiających podziemia kopalni soli. Dziś tamten świat, kiedy jeszcze wydobywano sól, jest czasem całkowicie minionym. Dzięki obrazom Kasprzyka, zarówno olejnym, jak i akwarelom, można zobaczyć jak wyglądały kiedyś miejsca, po których dziś spacerują podziemną trasą turyści.

Kasprzyk poświęcił także sporo uwagi tradycji górniczej skupiającej się w znacznej mierze wokół postaci św. Kingi – patronki górników solnych czczonej w Bochni już w średniowieczu, długo wcześniej zanim została beatyfikowana. Własną wizję tej postaci, jakże silnie wpisanej w tradycję Bochni, przedstawia w obrazie olejnym, akwareli, rysunku a nawet na ceramicznej plakiecie. Innym razem kopiuje znany obraz Włodzimierza Tetmajera przedstawiający orszak Kingi, a także podobnie jak Fischer dzieło Władysława Rossowskiego z bocheńskiego kościoła św. Mikołaja. Fascynuje go także fresk Piotra Kordeckiego namalowany w tej świątyni w 1769 roku, będący najstarszym na ziemiach polskich przedstawieniem legendy o odkryciu soli kamiennej w Bochni.

Obiekty naziemne, jak wieże szybowe, budynki administracyjne i mieszkalne dla pracowników kopalni wokół nich wzniesione, wpisują się w krajobraz Bochni stanowiąc jego oryginalne i jakże charakterystyczne elementy. Stosunkowo często malowano szyb Regis, którego wybicie historycy polskiego solnictwa łączą z czasami panowania króla Kazimierza Wielkiego, a może nawet Władysława Łokietka. Przedstawienia modernistycznej wieżyczki stojącej do 1967 roku nad tym szybem wyszły spod ręki Franciszka Mollo, Waleriana Kasprzyka i Józefa Stanisława Broszkiewicza.

Także inne szyby bocheńskie – trzynastowieczny Sutoris oraz Campi o metryce szesnastowiecznej znalazły uznanie u miejscowych artystów, między innymi Józefa Stanisława Broszkiewicza. Artysta ten włączył do owego bocheńskiego kanonu również zupełnie nową rzeczywistość. Tego nieustannego eksperymentatora w ostatnich latach życia fascynował przemysł i ludzie ciężkiej pracy, tym bardziej, że i do rodzinnego miasta

²⁴ Ks. L. Kowalski, S. Fischer, *Żywoł bł. Kingi i dzieje jej kultu*, Tarnów 1992.

przyszło w pierwszej połowie lat 70. XX wieku nowe. Namalował wtedy szereg obrazów (kilka znajduje się w zbiorach bocheńskiego muzeum) przedstawiających wnętrza Zakładu Przetwórstwa Hutniczego. Zbiegające się linie perspektyw, ostre żywe kolory, pulsujące światło. Dziś żyjemy w innej rzeczywistości, lecz przecież dobrze, że w tamtym czasie ta malarska dokumentacja powstała. Coś w ten sposób ocalało, coś więcej, niż zdjęcia fotograficzne i artykuły w prasie. Nie możemy zapominać, że historia najnowsza także należy do naszej tradycji.

Tematy wiśnickie

Bochnia i region bocheński z racji swojego bliskiego położenia względem Krakowa na pewno były pod tym względem w jakimś stopniu uprzywilejowane. Niewątpliwą rolę odegrały związki Jana Matejki, zarówno z Bochnią jak i z pobliskim Nowym Wiśniczem, gdzie artysta poślubił Teodorę Giebułtowską. W latach późniejszych powodowany względami rodzinnymi, ale także pozostając niewątpliwie pod urokiem tej ziemi, był na niej często²⁵. Te związki przybrały nawet konkretny wymiar, gdyż to przecież Matejko w znacznym stopniu inspirował wzniesienie na rynku bocheńskim pomnika króla Kazimierza Wielkiego oraz przyjął propozycję zaprojektowania wystroju kaplicy św. Kingi w kościele parafialnym św. Mikołaja. W 1863 roku wykonał cykl rysunków przedstawiających nie tylko obiekt w Nowym Wiśniczu najcenniejszy – zamek, ale przede wszystkim zabudowę drewnianą miasteczka, którą strawił straszliwy pożar w dniu 13 lipca 1863 roku.

Stosunkowo częsta obecność sławnego i uznanego artysty w Bochni i Wiśniczu w niewątpliwym sposób ożywiła miejscowe środowisko. Matejko w tamtym czasie rekonstruował z niezwykłym powodzeniem dzieje Polski, odtwarzał wizerunki jej władców. Jawił się jako malarz wybitny, u którego przecież uczył się w swoim czasie kompozycji malarskiej Ludwik Stasiak.

O świat krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych otarł się inny bochnianin – Tomasz Łosik, niezły portrecista²⁶. Malarstwa najpierw uczył się w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych a następnie w akademii monachijskiej. Jako jeden z pierwszych próbował zajrzeć w najstarsze dzieje Bochni. Podjął temat w miejscowej tradycji znany i na rozmaite sposoby opowiadany w legendzie – odkrycie soli kamiennej w Bochni za sprawą cudownych właściwości pierścienia św. Kingi.

Świadectwem fascynacji Łosika krajobrazem jest jego panorama Wiśnicza namalowana w 1892 roku. To okazałe płótno ze zbiorów bocheńskiego muzeum zwraca uwagę nie tyle walorami malarskimi, co ikonograficznymi. Łosikowi udało się przedstawić Wiśnicz jako idealne założenie urbanistyczne Stanisława Lubomirskiego z pierwszej połowy XVII wieku – z zamkiem, zespołem pokarmelickim, ratuszem i kościołem parafialnym. Dziś wizja Łosika jest niepełna – kościół klasztorny zburzyli Niemcy w czasie II wojny światowej.

²⁵ J. Flaśza, *Jan Matejko i Bochnia*, „Kronika Bocheńska”. R. XVIII: 2009, nr 1, s. 31–35.

²⁶ Tomasz Łosik 1848–1896. *Malarstwo i rzeźba. Katalog wystawy* [zorganizowanej przez Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni czerwiec–sierpień 1988], tekst J. Wyczały, Bochnia 1988; J. Flaśza, *Pierwszy „monachijczyk” z Bochni*, „Kronika Bocheńska”. R. 6: 1997, nr 1, s. 34–36.

Do artystów najczęściej sięgających po tematy wiśnickie należał w pierwszym rządzie Stanisław Klimowski (1881–1982)²⁷. Z urodzenia krakowianin, który po studiach w tamtejszej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem Teodora Axentowicza i Jacka Malczewskiego zachwyił się Nowym Wiśniczem. Tam się ożenił i zamieszkał. Przez pewien czas uczył w wiśnickim Liceum Technik Plastycznych, w 1962 roku przeniósł się do Katowic. Wiśnicz stał się dla niego miejscem niezwykle silnej artystycznej inspiracji, zarówno ze względu na swoje piękne położenie, jak i wysoką rangę zabytków. Przedstawiał więc w niezliczonych ujęciach zamek, który przewija się w jego twórczości niczym leitmotiv, ponadto wspaniałały zespół pokarmelicki, kościół parafialny, ratusz i inne zabytki, które w tej miejscowości można spotkać dosłownie na każdym kroku. Prace Klimowskiego, niezależnie od niewątpliwych walorów artystycznych, są dziś poza tym doskonałym źródłem ikonograficznym. Klimowski zwrócił też uwagę na pozostający nieco na ubożu a niewątpliwie zasługujący na bliższą uwagę późnogotycki kościół parafialny św. Wojciecha w Starym Wiśniczu ufundowany w 1520 roku przez Piotra Kmitę.

Zainteresowanie Klimowskiego krajobrazami wiśnickimi podzielał ksiądz-artysta malarz Stanisław Nowak (1924–1999), dla którego był pierwszym mistrzem. Nowak ukończył studia malarskie w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych pod kierunkiem Ignacego Pięnkowskiego, Fryderyka Pautscha i Jerzego Fedkowicza w 1958 roku, już jako kapłan. W swojej twórczości niezmiennie powracał do swojego rodzinnego gniazda – Starego Wiśnicza, w którym osiadł na stałe pod koniec życia. Malował po wielokroć nie tylko najcenniejszy zabytek tej miejscowości – kościół św. Wojciecha, lecz także dokumentował obraz swojej wsi rodzinnej ze starymi chałupami, budynkami gospodarczymi, zajęcia w gospodarstwie. Zachwycał się tym zwyczajnym a zarazem niezwykłym światem, który już przeminął, lecz dzięki jego obrazom ocalał²⁸. Ks. Stanisław Nowak był z kolei przewodnikiem po tematach wiśnickich dla artysty z Bochni, Sławomira Jabłońskiego.

Po temat wiśnicki sięgało po Łosiku wielu innych artystów bocheńskiego środowiska plastycznego. Jednym z nich był Walerian Kasprzyk. Po ukończeniu gimnazjum bocheńskiego zapisał się na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie studiował malarstwo pod kierunkiem Władysława Jarockiego, Kazimierza Sichulskiego, Ignacego Pięnkowskiego, a także w pracowniach Jana Hoplińskiego i Zbigniewa Pronaszki. Od września 1947 roku uczył rysunku, malarstwa i liternictwa w Państwowym Liceum Technik Plastycznych w Nowym Wiśniczu. Wspólnie z uczniami „inventaryzował” sztukę i kulturę ludową okolic. Był miłośnikiem zabytków przeszłości, bolało go więc wiele

²⁷ Stanisław Klimowski 1891–1982. Katalog wystawy [zorganizowanej przez Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni marzec–maj 1992], tekst M. P l a n e t a, Bochnia 1992; *Mistrz i uczeń. Stanisław Klimowski – ksiądz Stanisław Nowak. Wystawa malarstwa zorganizowana w piętnastą rocznicę śmierci Stanisława Klimowskiego lipiec–sierpień 1997*, Muzeum Archidiecezjalne w Katowicach, tekst B. K l i m o w s k a [et al.], *Malarstwo ks. Stanisława Nowaka*, [katalog wystawy zorganizowanej przez] Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych – Galeria Sztuki „U Jaksy” w Miechowie – luty 2001, Sokołowski Ośrodek Kultury – marzec 2001, Galeria „U” im. Br. Alberta w Warszawie – kwiecień 2001, Muzeum Regionalne w Limanowej – czerwiec 2001, tekst ks. W. S z c z e b a k, ks. T. B u k o w s k i, Miechów 2001.

²⁸ S. J a b ł o Ń s k i, *Kapłan i artysta*, „Kronika Bocheńska”. R. 8: 1999, nr 3.

spraw, szczególnie zaś bezmyślne niszczenie krajobrazu kulturowego. Potrafił godzinami opowiadać o walorach artystycznych wiejskiej kapliczki, którą ktoś postanowił „przyozdobić” lub przebudować. W latach 1958–1967 był dyrektorem tej szkoły. Czas, w którym nią kierował należy do najciekawszych w jej sześćdziesięcioletniej działalności.

Tematyka twórczości Kasprzyka związana była głównie, jak już wspomniano z Bochnią, oraz z Nowym Wiśniczem. Podobnie jak Fischer, nie tylko utrwalił miejsca mu współczesne, lecz w swoich obrazach podejmował temat rekonstrukcji przeszłości w oparciu o badania historyczne teścia, opowieści i pamiątki rodzinne.

Jeszcze przed drugą wojną światową namalował zaulek wiśnicki z postacią rudo-brodego Żyda na pierwszym planie. Miasto stanowiło jeszcze wtedy ważny ośrodek dla społeczności żydowskiej zamieszkującej ten rejon Małopolski.

Wiśnicz był częstym tematem jego twórczości, zarówno malowniczy krajobraz Pogórza ze wspaniałymi zabytkami architektury, jak i bogata przeszłość tej ziemi związana z działalnością rodów magnackich Kmitów i Lubomirskich, czego dobrą ilustracją jest choćby obszerny cykl legend wiśnickich namalowanych na szkłe. Kasprzyk był prawdziwym miłośnikiem polskiego krajobrazu, jego trochę staroświeckiego wdzięku z dawną zabudową, w której wyróżniały się perły architektury drewnianej – kościoły. Zobaczył oraz utrwalił ich piękno, zanim zyskało oficjalną sankcję poprzez włączenie tych obiektów do Szlaku Architektury Drewnianej w Małopolsce. Spośród setek akwarel, na których utrwalił drewniane kościoły Małopolski, Podkarpacia i Śląska są też przedstawienia świątyń na terenie powiatu bocheńskiego (Brzeźnica, Chronów, Gawłów, Królówka, Krzyżanowice, Lipnica Murowana, Niegowić, Łapanów, Pogwizdów, Sobolów).

Tematy wiśnickie nie były obce Stanisławowi Fischerowi, nauczycielowi gimnazjalnemu w Bochni, historykowi miasta i regionu, a także twórcy Muzeum w Bochni oraz współtwórcy wiśnickiej szkoły plastycznej, gdzie również przez pewien czas wykładał. Wiśniczem, jego przeszłością i zabytkami zajmował się także już wcześniej jako historyk. Badania te opublikował w ostatniej swojej książce – przewodniku po Nowym Wiśniczu²⁹. Przebija z niej świetna znajomość dziejów tej miejscowości, genealogii rodów Kmitów i Lubomirskich, do których należał przez całe wieki zamek wiśnicki – oparta na wieloletnich badaniach archiwalnych oraz gruntownej znajomości literatury przedmiotu.

Dziś nieco w zapomnieniu pozostaje postać Jana Stasiniewicza (1907), który z Nowym Wiśniczem związał znaczną część swojego życia³⁰. Mimo to jego związki z tym miastem nie są postrzegane tak spektakularnie, jak poprzedników. Sądzę, że warto w tym miejscu przypomnieć bliżej jego sylwetkę. Urodził się w Rzeszowie, gdzie w 1925 roku ukończył gimnazjum. Następnie studiował historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim

²⁹ S. Fischer, *Wiśnicz Nowy, jego przeszłość, zabytki i stan dzisiejszy*, Warszawa 1967.

³⁰ Jan Stasiniewicz 1907–1966. *Malarstwo. Katalog wystawy* [zorganizowanej przez Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni], tekst M. Serafińska-Dońska, Bochnia 1998; J. Fiasza, *Stasiniewicz*, „Kronika Bocheńska”. R. 7: 1998, nr 12, s. 52–53.

oraz malarstwo w Wolnej Szkole Rysunku i Malarstwa pod kierunkiem Jerzego Fedkowicza. Po dwóch latach został przyjęty na Wydział Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych do pracowni Wojciecha Weissa, który ukończył w 1932. W roku następnym poślubił Jadwigę Zagrodzką, mieszkankę Wiśnicza, gdzie przeniósł się w 1945 roku. Zamieszkali w jej domu rodzinnym położonym w przysiółku Zagrody.

Był to okres ożywionej twórczości malarza, odnajdującego w pejzażu owej niezwyklej miejscowości wdzięczne, interesujące motywy artystycznej interpretacji. Brał wówczas udział w wystawach zorganizowanych w Pałacu Sztuki w Krakowie, w warszawskiej Zachęcie oraz Instytucie Sztuki w Warszawie i w Poznaniu. W 1937 roku podjął pracę w teatrze lalkowym w Krakowie. Trudne lata okupacji spędził w Wiśniczu, biorąc udział w działalności konspiracyjnej AK prowadzonej na tamtym terenie.

Zagrody to miejsce w Wiśniczu nad wyraz piękne, otoczone bujną zielenią pobliskiego modrzewiowo-brzozowego zagajnika, dom z gankiem oplecionym zwojami bluszczu i winorośli. Przystępując próg tego domu mamy nieodparte wrażenie, że za chwilę spotkamy zamyślonego twórcę z paletą i pędzlem oraz z koszem świeżych jabłek zerwanych przed chwilą w ogrodzie. Stasiniewicz związany był z Wiśniczem właściwie do lat 60. ubiegłego wieku. Przez ten czas, bywając tu prawie każdego lata, namalował liczne motywy w impresyjnym cyklu „Wariacje na temat Wiśnicza” z nowatorskimi ujęciami zamku i ratusza. Są one wyjątkowo oryginalne, zaskakują śmiałą artystyczną wizją i subtelną kolorystyką (przepiękne płótno „Brama”). Mamy w nich Wiśnicz wiosenny, Wiśnicz przebrzmiałego lata, opadających liści i nadszycających zimowych chłódów. Nikt tak tego miasta przed Stasiniewiczem nie malował. Mieliśmy bowiem obrazy w sentymentalnej konwencji, jak choćby wspomniane nieomal oleodrukowe ujęcie Tomasza Łosika, drobiazgowo odtwarzane przez Stanisława Fischera i Waleriana Kasprzyka realia architektury i życia codziennego. Stasiniewicz pokazuje, że możliwe jest zupełnie inne odczytanie tajemnic nieznanych, pełnego świetnych zabytków przeszłości miejsca.

Autorem oryginalnego przedstawienia zamku w Nowym Wiśniczu jest Stanisław Broszkiewicz. Prosta, brylowa sylweta na tle błękitnego nieba, na pierwszym planie niezwykle dynamicznie ujęte drzewa, przez co wiśnicka forteca nabiera swoistej monumentalności. Jest w niej jakaś niedopowiedziana tajemnica kryjąca zagadki przeszłości a zarazem niezwykle urok miejsca. Twórca ten wykonał również w gipsie okazałe popiersie „rodaka z Królówki” – Kazimierza Brodzińskiego, dziś znajdujące się, podobnie jak szereg jego prac malarskich, w siedzibie Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej w Bochni.

Wiśnicz to wręcz wymarzony temat malarski z wielością ciekawych, atrakcyjnych motywów. Można wymienić wielu twórców, którzy dostrzegli i znakomicie wykorzystali walory malarskie Wiśnicza. Czynią to nadal ze szczególnym powodzeniem Eugeniusz Molski, wieloletni nauczyciel ceramiki w Liceum Plastycznym im. Jana Matejki w Nowym Wiśniczu oraz Adam Faglio (ur. 1954), który sam określa siebie jako „malarz z Wiśnicza”³¹.

³¹ Adam Faglio. *Malarz z Wiśnicza...*, [katalog wystawy w Galerii Sztuki Wirydarz Lubelskiej Szkoły Wyższej im. Króla Władysława Jagiełły w Lublinie listopad 2005 – styczeń 2006], tekst B. Szota - Rekić.

Pierwszy nawiązuje do sarmackiej tradycji Wiśnicza utrzymanego przez potężne rody magnackie Kmitów a później Lubomirskich. Faglio doskonale zna każdy nastrój tego miejsca, każdą barwę i odcień rodzinnej miejscowości.

Krajobrazy Pogórza

Już przed 1939 rokiem zachwyił się Lipnicą Murowaną, tamtejszymi krajobrazami, zabytkami i ludźmi Marcin Samlicki. W rezultacie powstało kilkadziesiąt prac przedstawiających między innymi lipnicką perłę – drewniany kościół św. Leonarda, dziś będący na liście zabytków światowego dziedzictwa kultury UNESCO, kościół parafialny św. Andrzeja ufundowany przez Kazimierza Wielkiego w 1363 roku, stary młyn na Uszwicy i inne zakątki miejscowości, którymi bocheński malarz był zafascynowany. Samlicki zachęcił do malowania w Lipnicy Murowanej także swoich artystycznych przyjaciół – Bogusława Serwina („Kościołek św. Leonarda w Lipnicy Murowanej”, olej na tekturze, w zbiorach Muzeum w Bochni) oraz Henryka Nostitz-Jackowskiego.

Lipnica oddziaływała też na innych przedstawicieli bocheńskiego środowiska plastycznego. Jednym z nich był Ludwik Goslar (1904–1982), malarz amator, urzędnik pocztowy. Malował głównie pejzaże Bochni i okolic, do jego ulubionych miejsc należały Lipnica Murowana i pobliski Rajbrot. Goslar utrwalił dawną szkołę parafialną w Lipnicy (obraz znajduje się w zbiorach Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bochni), do której uczęszczał przyszły poeta Kazimierz Brodziński, i której zresztą mało pochlebny obraz utrwalił we *Wspomnieniach mojej młodości*. Pejzaże lipnickie malował również Józef Mularczyk (ur. 1916 r.).

Malowniczy krajobraz Pogórza Wielicko-Wiśnickiego bogato inkrustowany miejscami historycznymi i zabytkami od dawna stanowił sam w sobie magnes dla amatorów pięknych widoków i badaczy dziejów. Szlaki na tym terenie przecierał jednak najpierw szlachecki poeta z Kierlikówki Józef Niwicki – autor tomiku wierszy w którym przedstawił najważniejsze miejsca historyczne i pamiątki przeszłości na mapie powiatu bocheńskiego³².

Okolice Łapanowa, Grabia i Lubomierza malował Feliks Pilarz („Pejzaż z okolic Grabia na Bocheńszczyźnie”, 1928). Z kolei motywy z Wiśnicza, Rajbrotu i Rozdziela znajdują się w dorobku wspomnianego wcześniej Ryszarda Grubera.

Knieja niepołomska jako temat malarski

Artyści bocheńscy niejednokrotnie pozostawiali artystyczne dylematy a koncentrowali się na tematyce swoich prac odwołując się do bogatej przeszłości i tradycji. Średniowiecze jawiło się jako ciąg wizyt monarchów polskich nie tylko w żupie bocheńskiej, ale również w pobliskiej Kniei Niepołomskiej, gdzie polowano na grubego zwierzca. Ciekawe, iż tam właśnie zaglądali ze swoimi sztalugami nieczęsto. Być może nie znajdując godnych

³² J. F l a s z a, „Listki karpackie” Józefa Niwickiego jako refleksja historyczna, „Rocznik Bocheński”. T. 4: 1996, s. 153.

uwagi tematów malarskich w monotonnej połąci lasu. Jednym z tych, którzy próbowali dotrzeć do puszczańskie tajemnicy dawnego łowiska monarszego był Walerian Kasprzyk. Namalował nie tylko panoramę Niepołomic, lecz także obraz olejny na tekturze „Żubr” przedstawiający to wspaniałe puszczańskie zwierzę, którego pogłowie akurat w latach 60. ubiegłego wieku zaczęto z sukcesem odbudowywać. Należy w tym miejscu dodać, że Niepołomice wraz z Wolą Batorską, Zabierzowem Bocheńskim, Wolą Zabierzowską, Chobotem do 1975 roku. należały do powiatu bocheńskiego. Obszar ten, ściśle powiązany z Bochnią, stanowił ważny składnik regionalnej tradycji i tożsamości.

Raba i Nadrabie, czyli tropem ludoznawcy Jana Świątka

W 1893 roku ukazała się znana praca ludoznawcza Jana Świątka, autora rodem z Targowiska nad Rabą, który opisał życie tamtejszej społeczności³³. Jego dzieło wywarło znaczny wpływ na postrzeganie tego terenu. Niezależnie od tego Raba – największa rzeka płynąca przez ziemię bocheńską – budziła żywe zainteresowanie. Nie byli obojętni na jej czar, wdzięk, wspaniałe krajobrazy Nadrabia, ale i grozę w czasie powodzi także artyści. Od dawna więc poszukiwali nad nią motywów dla swojej twórczości. Nad brzegi Raby wiodł ich przede wszystkim Marcin Samlicki. Jego najlepsze obrazy podejmujące ten temat to „Brzeg Raby” czy „Zakole Raby” – znajdujące się obecnie w zbiorach bocheńskiego muzeum. Pejzaże z nad Raby malowali też Franciszek Mollo i Walerian Kasprzyk. Czynie to z powodzeniem również Feliks Pilarz (1884–1975) – „Widok na Łęzkowice Nadrabskie” (1936) oraz Czesław Rzepiński (1905–1995) – „Widok z bocheńskiego Nadrabia”. „Dopływ Raby w Łęzkowicach” z widokiem na dolinę Raby oraz Beskid Wyspowy malował też Józef Mularczyk (ur. 1916). W tej grupie obrazów warto wymienić także piękne, zimowe Brzezie Waleriana Kasprzyka.

Pejzaże podbocheńskie

Kazimierzowski kościół w Łapczycy fundowany przez króla Kazimierza Wielkiego w 1340 roku, z uwagi na jego proveniencję a także niepospolite walory architektoniczne, dostrzeżony nawet przez samego Jana Długosza, malował nie jeden z przedstawicieli bocheńskiego środowiska plastycznego. Najlepsze przedstawienia są dziełem Marcina Samlickiego i Waleriana Kasprzyka.

Z kolei kościół w Chełmie nad Rabą, będący cenną pamiątką historyczną po Bożogrobcach, którzy zarządzali chełmską parafią od XII do początku XVIII wieku, z powodzeniem utrwalił w akwreli Stanisław Fischer. Chełm z jego wielowiekową i oryginalną historią zaliczył do najważniejszych miejsc świadczących o bogatej historii tego regionu³⁴. Utrzymywał żywe kontakty z tamtejszym duszpasterzem ks. Tomaszem Sandeckim, niejednokrotnie korzystał z przebogatych archiwaliów parafialnych.

³³ J. Świątek, *Lud nadrabski. Obraz etnograficzny (od Gdowa po Bochnię)*, Kraków 1893.

³⁴ S. Fischer, *Ziemia bocheńska. Krótki przewodnik turystyczny*, Bochnia 1930, s. 11.